



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Norma a normalność

**Author:** Wojciech Morszczyński

**Citation style:** Morszczyński Wojciech. (2014). Norma a normalność. W: J. Gazda, S. Ruchała (red.), "Filozoficzna refleksja nad kulturą jako próba odpowiedzi na problemy współczesności" (S. 26-39). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## NORMA A NORMALNOŚĆ

Obszar normalności wyznacza norma, która niczym przymiar określa sfery czynów i zachowań prawidłowych, dopuszczalnych i wykraczających poza nią. Nawet w obszarze logiki i matematyki „reguły operacyjne są co najmniej na tyle normatywne, że pozwalają odróżnić to, co dopuszczalne od tego, co niedopuszczalne”<sup>1</sup>. Norma jak węgielnica ukazuje odchylenia w obydwie strony: ku temu, co ją pomniejsza, zawęża i ku temu, co ją przekracza, obejmując regiony, w których ona nie działa. Zakłada to, że działania normy, zwłaszcza moralnej, mogą być nie tylko łamane, ale także przekraczane w pozytywnym sensie. Jak więc ma się norma do aksjologicznej normalności?

Wśród wielu znaczeń „normy” Roman Ingarden wyróżnia cztery znaczenia przedmiotowe: (1) „obowiązujący wartościowy wzór”, (2) „dowolnie ustalony schemat”, (3) „normalny, zdrowy ustrój czegoś” i (4) „przeciętny”, „zazwyczaj się zdarzający”<sup>2</sup>. Dwa pierwsze znaczenia różni to, że wzór jest wartościowy i — jak można sądzić — właśnie dlatego obowiązujący, a schemat — dowolny, a więc ustanawiany arbitralnie. Podane przykłady mają wspierać owo rozróżnienie: wartościowy wzór to ideał, taki, jak kanon klasyczny, stanowiący normę w sztuce, a schemat to wzorzec w sensie normy

---

<sup>1</sup> H. SCHNÄDELBACH: *Tezy o ważności i prawdzie*. W: IDEM: *Próba rehabilitacji animal rationale*. Tłum. K. KRZEMIENIOWA. Warszawa 2001, s. 109.

<sup>2</sup> Por. R. INGARDEN: *Wykłady z etyki*. Red. A. WĘGRZECKI. Warszawa 1989, s. 16 i n.

technicznej, ustalającej „znormalizowaną produkcję”. Czy jednak rzeczywiście jest między tymi znaczeniami normy aż taka różnica, jaką sugeruje umieszczenie jednego we wznieślej sferze sztuki, a drugiego w przyziemnym obszarze działalności technicznej? Normy techniczne nie są dowolnie ustalone, lecz zawsze mają uzasadnienia odsyłające do wartości użytecznych bądź instrumentalnych, są więc wartościowymi wzorami, których realizacja zapewnia sprawne działanie urządzeń czy właściwe funkcjonowanie obiektów. Normy te w pewnym zakresie mogą się różnić (np. normy budowlane w różnych krajach), mogą się też wzajemnie wykluczać jako standardy konkurencyjne (np. standardy zapisu wideo czy płyt DVD). Nie różni ich to jednak od norm ze sfery estetycznej — wszak te też nie są wszędzie i zawsze takie same, a występowanie z konkurencyjnymi programami artystycznymi to norma w sztuce przynajmniej od czasu impresjonistów, gdy oryginalność, a nie wierność tradycji, zdominowała twórczość. Wartościowy wzór może także dotyczyć działania człowieka, stając się normą moralną. Norm estetycznych (moralnych) od technicznych nie różni to, że jedne są „obowiązujące”, a drugie „dowolne”, ani też to, że pierwsze są „wartościowymi wzorami”, a drugie „dowolnymi schematami”, lecz tylko to, że odsyłają one do odmiennych rodzajów wartości. Wszystkie te odmiany norm są wartościowymi wzorcami obowiązującymi w pewnej dziedzinie, choć należy pamiętać o specyfice norm moralnych, wśród których trudno byłoby odnaleźć czy ustanowić konkurencyjne wzorce na podobieństwo estetycznych czy technicznych.

Normę będącą obowiązującym, wartościowym wzorem uznaje Ingarden za podstawę i miarę oceny. Ustalenie to można przenieść także na normy techniczne, co potwierdza nie tylko powyższy wywód, lecz także codzienna praktyka oceniania wyrobów przez porównanie ich parametrów z odpowiednimi normami. Tak jednolite ujęcie norm dotyczących różnych sfer działalności człowieka budzi nieufność, cóż bowiem ma wspólnego przykazanie Boże z wzorcem określającym skok śruby lewoskrętnej? Czy wystarczy to, że obydwie normy odsyłają do wartości, różniących się co prawda skrajnie, lecz przynależnych do tego samego uniwersum aksjologicznego? Jakże miejsce zajmuje ocena w odniesieniu normy do wartości?

Czy ocena uzasadnia, wspiera normę, czy też sama opiera się na normie, która jest jej podstawą i miarą? Odpowiedź wymaga sięgnięcia do rozważań Husserla, na którego krytycznie powołuje się Ingarden.

Oceniając, przypisuje się ocenianemu przedmiotowi pewną własność, wyrażaną za pomocą orzecznika wartościującego. To, jakim obiektom może zostać przypisana dana własność, zależy od spełnienia określonego warunku, nakładającego na nie konieczność bycia jakimiś bądź zawierania czegoś. Tę konieczność oddają słowa „powinien”, a także „musi”, „trzeba” itp. Aby jakieś A można było nazwać dobrym, musi czy też powinno ono spełniać warunek B, czy po prostu być B. Dobrym jest więc takie A, które jest B. „Jest” czy „powinno być”?

W ogóle można uznać za równe, a przynajmniej za ekwiwalentne, formuły: „A powinno być B” i „A, które nie jest B, jest złym A” albo „Tylko takie A, które jest B, jest dobrym A”<sup>3</sup>.

Pierwsza z tych formuł to niewątpliwie norma, co do następnych można mieć wątpliwości, które Husserl jednak zdecydowanie rozwiewa. Uznaje on, że objaśniane formuły wyrażają „sądy mające formę normatywną”<sup>4</sup>. Sądy te określają warunek, który musi być spełniony aby można było przyznać przedmiotowi pozytywną ocenę, a którego niespełnienie pociąga za sobą ocenę negatywną. Ekwiwalentne formuły normatywne określają „kryteria” wydawania konkretnych ocen.

Związek analizowanych formuł nie jest jednak tak jasny, jak mogłoby się wydawać, skoro Maria Ossowska przypisuje Husserlowi wiązanie „wypowiedzi zawierających słowo „powinien” z ocenami<sup>5</sup> i akceptowanie tezy o równoznaczności bądź równoważności norm i ocen. Wypowiedzi, w których pojawia się dowolny orzecznik oce-

<sup>3</sup> Por. E. HUSSERL: *Badania logiczne*. T. 1. Tłum. J. SIDOREK. Toruń 1996, s. 49.

<sup>4</sup> Por. Ibidem, s. 50 i 56.

<sup>5</sup> Por. M. OSSOWSKA: *Podstawy nauki o moralności*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1994, s. 141.

niający, w szczególności słowa „dobry” lub „zły”, traktuje ona jako oceny stanowiące podstawę dla norm<sup>6</sup>. Skłania się więc ku najostrożniejszej wersji związku ocen i norm: uznaje, że normę uzasadnia się przy pomocy oceny. Normę uzasadnioną można nazwać słuszną. Czy jednak rzeczywiście o ocenę tu chodzi?

Wyrażenie „Tylko takie A, które jest B, jest dobrym A”, które dla Husserla jest sądem mającym formę normatywną, Ingarden nazywa kryterium oceny. Dlaczego nie oceną, jak wyraża się Ossowska? Ingarden pisze: „Zdanie, że pewien przedmiot indywidualny posiada pewną »wartość« dodatnią lub ujemną, nazywam oceną”<sup>7</sup>. Wyowiedzi mające cytowaną formę, na przykład: „Tylko dzielny żołnierz jest dobrym żołnierzem”, „Tylko pilny uczeń jest dobrym uczniem”, „Tylko muzyczny śpiewak jest dobrym śpiewakiem”, nie stwierdzają wartości przysługującej jakiemuś indywidualnemu przedmiotowi, lecz określają, jakim przedmiotom danej klasy można trafnie (lub prawdziwie) przypisać daną wartość. Nie są one ocenami, lecz właśnie kryteriami oceny. Ingarden twierdzi, że kryteria te mogą być prawdziwe, a wtedy odpowiednie normy są słuszne. „Każde prawdziwe kryterium oceny da się przekształcić na normę słuszną”<sup>8</sup>. Jeśli tak jest, w skład uzasadnienia normy nie wchodzi ocena, czy raczej zdanie stwierdzające fakt akceptacji oceny<sup>9</sup>, lecz stwierdzenie uznania kryterium oceny. Normy aksjologiczne i teleologiczne można więc uzasadniać za pomocą innych norm, ale nie ocen<sup>10</sup>.

Ingarden w zdaniach, które nazywa prawdziwymi kryteriami ocen, formułuje warunki konieczne, lecz niewystarczające ocen (co zauważa Husserl) — muzyczny śpiewak ze słabym głosem nie jest dobrym śpiewakiem! Dzielny żołnierz, ale kiepsko wyszkolony, nie jest dobrym żołnierzem. Takie zdania można „przekształ-

---

<sup>6</sup> Por. Ibidem, s. 140 i nn.

<sup>7</sup> Por. R. INGARDEN: *Wykłady...*, s. 21.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>9</sup> Por. M. OSSOWSKA: *Podstawy...*, s. 148—149.

<sup>10</sup> Pomijam tu istotną kwestię dotyczącą subiektywności wartości. Subiektywista chcąc określić ocenę, nie może odwołać się do wartości, definiuje ją więc przez orzeczniki oceniające lub przez odwołanie się do odczuć, emocji. Jednak nawet on nie powinien pomijać jednostkowości przedmiotu oceny.

cić” (w szerokim sensie tego słowa) w normę słuszną, na przykład: „Dobry żołnierz powinien być dzielny” — zachodzi więc związek między kryterium oceny a normą słuszną, z tym że jest ono tylko częścią możliwego uzasadnienia normy, jedną z przesłanek. Wątpić należy, czy w odniesieniu do norm, zwłaszcza moralnych, można by sformułować wyczerpującą listę uzasadniających je „kryteriów”.

Nadal pozostaje kwestia prawdziwości: w owych kryteriach występują orzeczniki wartościujące, a więc odpowiednia wartość musi być stwierdzana w odpowiednim akcie poznawczym, co na gruncie ingardenowskiej fenomenologii wydaje się rzeczą oczywistą. U podstaw normy leży więc wartość, czy jednak chodzi o „zdanie stwierdzające fakt akceptacji oceny”, czyli o zdanie orzekające o fakcie psychicznym lub społecznym, czy też o stwierdzenie wartości w doświadczeniu aksjologicznym, w przeżyciu intencjonalnym? Ossowska wydaje się skłaniać ku pierwszej możliwości, popełnia zatem typowy błąd naturalistyczny, a na dodatek ogólne kryteria oceny traktuje jako oceny. Nasuwa się pytanie: czy w uzasadnianiu norm chodzi o akceptację ogólnych przekonań dotyczących każdego obiektu podlegającego ocenie, czy też o ocenę konkretnego człowieka lub jego działania? Ingarden zaś wymaga zaakceptowania intuicjonizmu w aksjologii.

Ocena w sensie ścisłym dotyczy jednostkowego przedmiotu, któremu przypisuje się określoną jakość aksjologiczną i nie stanowi uzasadnienia dla normy ani w propozycji Ossowskiej, ani też u Ingardena. W obydwu przypadkach mamy wskazanie związków między normami i jakieś odesłanie do wartości, różnie zresztą przez tych autorów rozumianej. Wniosek z tego skromny, lecz istotny: normy trzeba odnieść do wartości, a ocena nie może być pośrednim ogniwem uzasadniania.

Druga wyróżniona przez Ingardena grupa znaczeń wiąże normę z normalnością, przeciętnością, z tym, co zazwyczaj się zdarza. Jeśli „normalny”, czy — jak dalej pisze — „zdrowy ustrój czegoś” ma się odnosić do normy jako wzorca, zgodnie z którym kwalifikuje się coś jako pozostające w normie lub od niej odbiegające, to nie jest to znaczenie zasadniczo odmienne od poprzednio omawianych. Nor-

ma nadal pozostaje owym przymiarem wyznaczającym normalność. Inaczej rzecz ma się z przeciętnością, jeśli pojmuje się ją w sensie statystycznym. Tak usytuowana normalność mieści się w sferze faktów, a nie powinności, i może być wyznaczana za pomocą narzędzi empirycznych, wspartych analizą statystyczną, choć nie do końca — przedział, w jakim wynik pomiaru uznamy za pozostający w normie jest wyznaczany w dużej mierze arbitralnie<sup>11</sup> albo — jak kto woli — zgodnie z naszymi preferencjami, czyli tym, co sobie cenimy, mówiąc inaczej: zgodnie z wartościami. Tak czy inaczej, w sferę „twardych faktów” także wkraczają wartości, a wraz z nimi powinności. Każda przeciętność ma swój wymiar aksjologiczny. I tylko ten wymiar mnie tu interesuje.

Normalność to zgodność z normą. Ale jak pojętą normą? Z wzorcem, czy z przeciętnością? Uwidoczniona w typologii Ingardena różnica między wzorcem a przeciętnością uległa zatarciu, skoro w przypadku tej drugiej mamy także do czynienia z wartością. Obydwa znaczenia „normy” łączy jeszcze jedno: powszechność. Istnieje jednak wyraźna różnica: przeciętność statystyczne wyznaczona obejmuje większość, a wzorzec — wszystkich; przeciętność jest relatywna, wzorzec — bezwzględny. Czy zatem różnice nie są istotniejsze niż wskazane podobieństwa? A jednak nie — jeśli obydwa typy norm odniesiemy do działania, to będziemy mieli do czynienia z bardzo podobnymi sytuacjami, w których za nakazującą takie lub inne działanie normą kryje się wartość. Cóż więc powinno ukierunkowywać postępowanie człowieka, zwłaszcza w sferze moralnej, ale nie tylko w niej — norma czy wartość?

Spróbujmy podjąć zagadnienie od przeciwnej strony — niegodności z normą, czyli nienormalności lub inaczej patologii. „Patologiczny” to przecież opozycja do „normalny”. Sens patologii wyprowadźmy z kolei z platońskiego użycia słowa *páthos*, odnoszącego się do ludzkich utrapień. Patologia oznaczałaby więc wiedzę o pewnym stanie lub sam ten stan, czyli ludzkie utrapienia, których źródłem jest niezgodność z normą. I już tutaj wyłania się dziwaczna konse-

---

<sup>11</sup> Por. T.S. KUHN: *Funkcja pomiaru w nowożytnej fizyce*. W: IDEM: *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*. Tłum. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa 1985.

kwencja: ludzie nieprzeciętni to osobnicy patologiczni. Jednak wszystko się zgadza: nieprzeciętny człowiek zawsze przysparza sobie i innym utrapień, bo niejako ze swej istoty popada w konflikt z różnymi normami. Czasem twierdzi się, że takie postacie powinny być mierzone inną miarą niż szary człowiek, że mogą bezkarnie przekraczać powszechne normy. Jakie normy? Co miałoby usprawiedliwiać ich przekraczanie? Normy techniczne obowiązują w dokładnie określonych obszarach, normy dobrego wychowania w niezbyt jasno określonej sferze wzajemnych kontaktów ludzi, natomiast normy moralne obowiązują każdego i zawsze — są powszechne i bezwarunkowe. I właśnie ta zasada jest kwestionowana w odniesieniu do ludzi wybitnych. Co jednak jest kwestionowane: norma jako wzorzec, czy norma jako przeciętność? Czy normy moralne mają coś wspólnego z przeciętnością?

Od żołnierza można wymagać dzielności, bohaterstwa już nie — przecież za to ostatnie tylko nielicznym przyznaje się odznaczenia, wyróżniające ich spośród innych i wynoszące ponad przeciętność. Dzielność zaś powinna być w tej grupie przeciętnością! Ale nie wśród wszystkich ludzi — nie można zatem sformułować normy „Bądź dzielny”, bo przeciętny człowiek dzielny być nie musi. Mówiąc tak dziecku, zachęcamy go do pewnej postawy, ale nie nakazujemy jej przyjęcia. Podobnie człowiek dorosły wykazując dzielność zasługuje na pochwały, bo swoją postawą czy działaniem wyróżnia się pośród innych. Zarysowuje się zasadnicza różnica między tym, czego można i powinno się wymagać od wszystkich, a tym, co — choć zalecane i pochwalane — nie ma charakteru bezwzględnej powszechności. Normy moralne obejmują tylko ten pierwszy obszar.

Zawarty w normie moralnej bezwarunkowy nakaz lub zakaz wymaga bezwzględnego podporządkowania swego działania imperatywowi, nie dopuszczając jakichkolwiek odchyień od wyznaczonego kierunku. Muszą to być normy słuszne.

Czy norma „nie zabijaj” jest słuszna? Jeśli tak, to jest ona, według Ingardena, przekształceniem pewnego kryterium oceny. Jakże miałoby brzmieć takie kryterium? „Tylko ten, kto nie zabija, nie jest mordercą”? To raczej mało sensowna definicja, obarczona błędem logicznym. Może zatem jest tak, że każde kryterium oceny można



przekształcić w normę słuszną, lecz nie każda norma słusza ma za swą podstawę odpowiednie kryterium? W odniesieniu do których norm możliwe jest takie przekształcanie? Wydaje się, że najpowszechniej znane normy nie mają podstaw w kryteriach. A te, które mają, nie są normami w ogólnie przyjętym znaczeniu! Przecież wywodząc z kryterium „Tylko dzielny żołnierz jest dobrym żołnierzem” normę „Dobry żołnierz powinien być dzielny”, nie formułujemy faktycznie normy moralnej, bo ta ma być powszechnie obowiązująca, a tu zakres obowiązywania został ograniczony do wąskiej grupy. Wniosek stąd jeden: wbrew Ingardenowi tzw. „kryteria oceny” w ogóle nie pozwalają na formułowanie norm moralnych, a tym bardziej słuszných. Inaczej normy te miałyby charakter branżowy — i może w tym kierunku zmierzamy, budując rozmaite „etyki zawodowe”.

W toku tych rozważań uwypukliły się dwa zagadnienia: (1) słuszności norm i (2) normalności w sensie przeciętności, określanej przez normy moralne i w pewien sposób z nimi związane normy „branżowe”, jak je tymczasowo nazwałem. Rozwiązanie pierwszego z tych zagadnień zostało już zasugerowane: ponieważ słuszności norm nie sposób wykazywać przez odesłanie do ocen lub do kryteriów ocen, pozostaje bezpośrednie powiązanie ich z wartościami.

W strukturze wartości, zwłaszcza moralnych, można wyodrębnić szczególny moment nazywany „powinnościowością”. Roman Ingarden rozważa dwie sytuacje, w których ujawniają się różne jego aspekty<sup>12</sup>. Wartości jeszcze nie zrealizowane niejako domagają się urzeczywistnienia w określonych warunkach przez tych, którzy mogą do tego doprowadzić. Ingarden mówi tu o „powinnościowości istnienia”, choć lepiej byłoby użyć w tym wypadku słowa „zaistnienie”, aby wspomniany zwrot zarezerwować dla drugiej sytuacji, w której wartość już została zrealizowana i nadal powinna istnieć (lub nie powinna, jeśli jest to wartość negatywna). Realizacja wartości uchyla powinnościowość w pierwszym znaczeniu — powinnościowość zaistnienia.

---

<sup>12</sup> Por. R. INGARDEN: *Czego nie wiemy wartościach*. W: IDEM: *Studia z estetyki*. T. 3. Warszawa 1970, s. 242.

„Powinnościowość” wyznaczona przez zawartość idei danej wartości nie zachodzi już, gdy wartość zostanie efektywnie „zrealizowana”, skoro więc zostanie „wypełnione” domaganie się jej realizacji<sup>13</sup>.

Powinnościowość istnienia zawarta jest w wartościowości samej już zrealizowanej wartości, a więc płynie „także z efektywności jej realizacji”. Z takim ujęciem nie zgadza się Nicolai Hartmann, według którego powinność istnienia ma charakter idealny i nie jest w żadnym sensie powinnością czynu<sup>14</sup>. Czy powinnościowość istnienia zależy więc od tego, czy dana wartość została urzeczywistniona? W odniesieniu do pozytywnych wartości moralnych można, za Hartmannem, stwierdzić, że powinny one istnieć nawet wtedy, gdy nie sposób ich zrealizować. Powinnościowość istnienia byłaby zatem bezwarunkowa, a powinnościowość realizacji — uzależniona od okoliczności. Na stanowisko Ingardena wpłynęło zapewne rozważanie tego zagadnienia w kontekście wartości estetycznych, o których nie można powiedzieć, że powinny zaistnieć, ale jeśli już zostały zrealizowane, to powinny istnieć. Powinnościowość istnienia jawi się tu jako zależna od faktycznego urzeczywistnienia danej wartości.

Obydwie postacie powinnościowości można pojąć jako nałożenie obowiązku realizacji lub podtrzymania istnienia wartości. Obowiązek taki, jak twierdzi Ingarden, stanowi powinność tych, którzy w określonych okolicznościach mogą do tego doprowadzić. Czy jednak tak pojęta powinność, zrelatywizowana do sytuacji i osoby, jest wyrażana za pomocą normy? Zapewne w ten sposób można pojąć obowiązywanie norm „branżowych”, ograniczonych w swym zasięgu do wybranej grupy osób działających w konkretnych warunkach, natomiast normy moralne nakładają powinność realizacji lub zachowania określonych wartości na wszystkich. Powinnościowość wartości moralnych wydaje się źródłem powinności norm i właściwą podstawą ich uzasadniania. Czy jednak dotyczy to wszystkich wartości moralnych?

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>14</sup> Por. N. HARTMANN: *Stosunek wartości i powinności*. Tłum. W. GALEWICZ. W: *Z fenomenologii wartości*. Red. W. GALEWICZ. Kraków 1988, s. 102.

Powinnościowość konkretnych wartości różni się siłą, z jaką dana wartość domaga się realizacji czy utrzymania, a to w pewien sposób wpływa na „zakres” osób, do których jest adresowana. W wartości uczciwości owa powinnościowość jest bardzo silna i skierowana do wszystkich, wartość bohaterstwa zawiera raczej wzniosłe, lecz słabe wezwanie do realizacji, skierowane do nielicznych. Można powiedzieć, że wartości takie jak uczciwość są egalitarne, a takie jak bohaterstwo — elitarne. Postępowania zmierzającego do zrealizowania pierwszych można wymagać i wymaga się od wszystkich, działania mające na celu osiągnięcie tych drugich to coś wyjątkowego i godnego szczególnej pochwały. Rozróżnienie to odpowiada w zasadzie hartmannowskiemu podziałowi skal wartości na skalę mocy i skalę wysokości<sup>15</sup>. Egalitarne wartości mocne pozwalają na formułowanie wskazań typu: „Powinno się (lub: nie powinno się) czynić A”, „Musisz czynić A”, „Trzeba robić A”, czyli powszechnie obowiązujących norm moralnych. Elitarne wartości wysokie umożliwiają co najwyżej formułowanie zaleceń typu: „Dobrze byłoby czynić A”. Stwierdzenie, że wartości moralne są podstawą formułowania norm słuszných, bo uzasadnionych przez powinnościowość, norm moralnych, byłoby jednak uproszczeniem, nie bierze bowiem pod uwagę rozróżnienia wartości pozytywnych i negatywnych oraz jego znaczenia dla norm.

Można sformułować normę „Nie bądź tchórzem!”, trudniej byłoby domagać się od kogoś: „Bądź odważny!”, a wymaganie „Powinieneś być bohaterem!” już tylko śmieszy, a nie obowiązuje. A przecież bohaterstwo jest jedną z najwyższych wartości moralnych. Nie jest ono jednak wartością mocną, lecz słabą. Podobnie rzecz się ma z innymi wartościami wysokimi: można zakazać podłości, ale nie można nakazać szlachetności, można potępiać nienawiść, lecz nie sposób nakazać miłości. Pozytywne wartości wysokie nie mogą więc być podstawą powszechnie obowiązujących norm moralnych, lecz co najwyżej zaleceń kierowanych ku wybranym osobom. Ich przeciwnieństwa — wartości negatywne — mogą jednak leżeć u podstaw formułowanych norm.

---

<sup>15</sup> Por. N. HARTMANN: *Wprowadzenie do filozofii*. Tłum. A.J. NORAS. Warszawa 2000, s. 202 i nn.; W. GALEWICZ: *N. Hartmann*. Warszawa 1987, s. 155 i nn.

Dzieląc normy na nakazy i zakazy, te pierwsze wiąże się z wartościami pozytywnymi, drugie — z negatywnymi. Związki między nakazami i zakazami nie zawsze jednak są symetryczne, na przykład zakaz „nie kłam” jest w zasadzie równoważny sformułowaniu „bądź prawdomówny”, lecz „nie bądź podły” to co innego niż „bądź szlachetny”, o ile tę drugą normę w ogóle można sensownie sformułować. Prawdomówność to niekłamanie i odwrotnie, lecz brak podłości to jeszcze nie szlachetność, podobnie jak to, że ktoś nie jest tchórzem wcale nie oznacza, że jest bohaterem. Wydaje się, że tylko wartości mocne tworzą symetryczne pary (np. uczciwy — nieuczciwy, sprawiedliwy — niesprawiedliwy, odpowiedzialny — nieodpowiedzialny), natomiast wartości wysokie nie układają się w takie pary, gdyż z reguły występuje między nimi aksjologicznie obojętny punkt równowagi (na przykład między tolerancją a fanatyzmem, uczynnością a jej brakiem, wielkoduszością a małostkowością). Wysokie wartości pozytywne zwykle pozwalają raczej na formułowanie zaleceń niż norm-nakazów, a negatywne częściej dopuszczają normy-zakazy. Tolerancję można zalecać, lecz trudno nakazać, natomiast fanatyzmu można zakazać i faktycznie jest on w niektórych swych przejawach, takich jak rasizm czy nietolerancja religijna, prawnie zakazany.

Rozróżnienie powszechnie obowiązujących norm moralnych ufundowanych na wartościach mocnych i niektórych negatywnych wartościach wysokich oraz zaleceń o ograniczonym zasięgu, dla których podstawą są wartości wysokie, wprowadza w drugie z zaznaczonych zagadnień — zagadnienie normalności. Odstępstwo od normy oceniane jest jako wykroczenie poza to, co normalne; wykroczenie zarówno ku temu, co negatywne, jak i skierowanie się ku temu, co pozytywne. Od normy odbiega zarówno zbrodnia, kradzież, kłamstwo, jak i ofiarność, hojność czy bohaterstwo. W tym sensie norma wyznacza postulowaną przeciętność; postulowaną, bo określaną przez powinność normy. Ale w ten sposób powracamy do już podnoszonego wątku: osoby wybitne nie są normalne, a raczej nie mogą być normalne, skoro obracamy się w kręgu normalności wyznaczonej przez normę. Cóż więc ukierunkowuje ich działanie, skoro nie normy? I czy normy w ogóle mogą ukierunkować działa-

nie, czy też ich funkcje ograniczają się do bycia owym przymiarem pozwalającym zachować „pion” moralny?

Odpowiedź wydaje się znana od dawna. Wedle Arystotelesa postępowanie człowieka określa *proairesis*, owa zdolność wyboru, która — zdaniem Hanah Arendt — poprzedza wolną wolę i jest swoistym arbitrem rozsądzającym pomiędzy kilkoma możliwościami realizacji celu<sup>16</sup>. Współcześnie pisał o tym Paul Ricoeur, który konflikt między ogólnością i powszechnością normy a możliwością jej zastosowania w konkretnych sytuacjach chciał rozstrzygać w zgodzie z mądrością praktyczną, nawiązując przy tym do *phronesis* Arystotelesa<sup>17</sup>. Inaczej rzecz ujął Władysław Tatarkiewicz, opisując reguły czynu słusznego, które — w przeciwieństwie do norm — są indywidualne i warunkowe, zależne od działającej osoby i innych ludzi, od czasu i miejsca, od okoliczności i warunków działania. Słusznym jest ten czyn, „który z wszystkich czynów możliwych w danej sytuacji stwarza najwięcej dobra (lub najmniej zła)”<sup>18</sup>. Jest on słuszny obiektywnie, tak jak obiektywne są osiągnięte dzięki niemu dobra.

Przyjęcie takiego rozwiązania oznacza, że bezwzględnie obowiązujące normy nie mogą wyznaczać żadnego działania jeśli działanie to ma być dobre w sensie moralnym. „W regułach zaś postępowania moralnego chodzi nie o czyny posiadające wartość, lecz o czyny słuszne”<sup>19</sup>. Postępując szlachetnie, prawdomównie, życzliwie, sprawiedliwie, można czynić zło, jeśli takie są następstwa działania. Tatarkiewicz kończy swój wywód stwierdzeniem, że reguły nakazujące takie działanie nie obowiązują bezwzględnie właśnie dlatego, że dobra są bezwzględne. Wnioski to co najmniej zaskakujące, bo głoszą, że norm moralnych — „reguł powszechnych i bezwarunkowych”<sup>20</sup> — właściwie nie ma, skoro są one tylko relatywnymi wska-

---

<sup>16</sup> Por. H. ARENDT: *Wola*. Tłum. R. PIŁAT. Warszawa 1996, s. 96.

<sup>17</sup> Por. P. RICOEUR: *Osoba: struktura etyczna i moralna*. Tłum. J. FENRYCHOWA. W: *Zawierzyć człowiekowi. Księdzu Józefowi Tischnerowi na sześćdziesiąte urodziny*. Kraków 1991, s. 47.

<sup>18</sup> Por. W. TATARKIEWICZ: *O bezwzględności dobra*. W: IDEM: *Dobro i oczywistość. Pisma etyczne*. Red. P.J. SMOCZYŃSKI. Lublin 1989, s. 95.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 97.

zówkami do działań charakteryzujących się wartościami pozytywnymi, a poza tym w dziedzinie moralności nie chodzi o wartości, lecz o dobra uzyskiwane dzięki czynom słusznym. Odróżnienie reguł czynu słusznego od norm zostało chyba przeprowadzone niezbyt trafnie.

Tatarkiewicz przywołuje jako przykład naruszania norm sytuację kradzieży żywności przez głodnego, interpretując ją tak: norma „Nie kradnij” nie jest powszechna, a zabór cudzego mienia może być w określonych warunkach czynem słusznym. Jedyną powszechną zasadą jest zasada słuszności<sup>21</sup>. Rozpatrzmy bliżej nakazywany przez nią rachunek dóbr: rabując magazyn zboża można uratować wielu ludzi, ale właściciel stawia opór. Kalkulacja jest prosta: jedno życie za kilkadziesiąt innych. Słusznie jest więc pozbawić życia bogacza magazynującego zboże. Możliwość tak karykaturalnej interpretacji wskazuje, że zasada słuszności powszechna być nie może, a dobra niekoniecznie są bezwzględne w proponowanym sensie.

Niezależnie od niepożądanych konsekwencji czynu trafna wydaje się ogólna teza Tatarkiewicza: o moralnie dobrym postępowaniu nie rozstrzygają ogólne i powszechne normy, lecz jednostkowe reguły konkretnego czynu słusznego. Trzeba go jednak inaczej określić — oprócz wartości realizowanego dobra należy uwzględnić wartość samego czynu, a być może także intencji. O słuszności czynu nie decyduje prosty rachunek dóbr, jakie przyniosł, lecz wybór możliwej do zrealizowania wartości mocniejszej lub wyższej. Może się zdarzyć i tak, że dobro w ogóle nie zostanie osiągnięte, ale w czynie zostanie zrealizowana wartość moralna. Robiąc wszystko, by uratować tonącego, urzeczywistnimy pozytywną wartość moralną nawet wtedy, gdy nasze usiłowania nie przyniosą pożądaných skutków. Czyn taki jest słuszny, choć trudno tu mówić o realizacji jakiegokolwiek dobra.

Działania człowieka wyznaczają tak pojęte reguły czynu słusznego, a więc same wartości, których powinnościowość przekłada się na powinność normy lub „atrakcyjność” zalecenia. Same normy są „narzędziem” służącym do wyznaczania obszaru normalności, które

---

<sup>21</sup> Por. Ibidem, s. 103.

pozwala ludzkim działaniom nadać pewien porządek czy ład moralny, lecz ich przestrzeganie w sensie dosłownym, tak jak one same się tego domagają, prowadzi czasem do nietolerancji lub nawet fanatyzmu.

Nietrudno zauważyć, że za przedstawionymi rozważaniami kryje się pewna odmiana obiektywistycznej koncepcji wartości. Z punktu widzenia subiektywisty koncepcja taka jest uporczywie podtrzymywanym mitem, którego próby utrwalenia podejmowane są od czasów Platona. Jeśli tak jest, to warto przypomnieć tezę Kołakowskiego, wedle której ów mit jest niezbędny dla trwania kultury, a ci, którzy usiłują go burzyć, robią to w imię jednych wartości (naukowość) przeciwko innym wartościom<sup>22</sup>. Z tej perspektywy subiektywizm jest zaplątany w mit, choć nawet o tym nie wie i nie chce wiedzieć, natomiast obiektywizm przynajmniej systematycznie opracowuje i stara się zrozumieć ową mityczną rzeczywistość, w której tkwi człowiek, o ile jeszcze kultura jest tą barierą, która oddziela go od zwierzęcości.

#### SUMMARY

The two fundamental meanings of the word „norm „refer to a valuable pattern or mediocrity. A pattern determined by a norm is universal in the field of applying the norm.

A norm may be just, which would mean that it is substantiated with a right evaluation, or that it is formulated on grounds of a true criterion of evaluation. Is an evaluation a ground for a norm then, or are evaluations formulated on grounds of norms?

Duty applying to every person characterizes moral norms. These norms do not regulate all of morally evaluated acts, because there are many values which, cannot be a ground for norms. What values may be a ground to formulate norms on?

Morally good actions refer to rules which are not universal moral norms. Should normality in axiological sphere refer to mediocrity or to the area regulated by norms? Can a moral norm determine a particular action?

The study of relation between values, evaluations and moral norms, carried out in the context of the dissertations by E. Husserl, N. Hartmann, R. Ingarden and M. Ossowska, allow to answer the questions posed or at least point out the direction of investigation.

---

<sup>22</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI: *Obecność mitu*. Wrocław 1994, s. 32 i nn.